

RYSZARD RÓŻANOWSKI
ORCID: 0000-0002-8497-3189

O tożsamości drugiego pokolenia po Holokauście

Anna Kuchta, *Wobec postpamięci. Tożsamość drugiego pokolenia po Holokauście w świetle zjawiska postpamięci na podstawie wybranych przykładów współczesnej polskiej literatury wspomnieniowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, ss. 309.

„Jakim głosem mówić po Holokauście?” — pytaniu Geoffreya Hartmana towarzyszyła świadomość niewystarczalności języka wobec tego, co usytuowane na granicy wyrażalności. W „języku postludzkiem” czy nowym „ludzkim”? — w poezji? Na przekór opinii Theodora W. Adorno, że „napisanie wiersza po Oświęcimiu jest barbarzyństwem”? Zdaniem Samuela Becketta „każde słowo jest jak niepotrzebna plama na czystym i niczym”. Milczenie zawsze jest — uważał Jean-François Lyotard — „nieokreślone”. Sfera „niewypowiedzianego”, to oczywiście, nieskończenie wykracza poza to, co wypowiedziane. Trzyma się mocno swojej racji, choć — jak zauważył Mirosław Bałka — jest „materiałem nietrwałym”. Może racja stoi po stronie Tadeusza Różewicza, który odwrócił formułę Ludwiga Wittgensteina: „o czym mówić nie można, o tym trzeba mówić”. Jakim głosem należy zatem mówić po Holokauście, jeśli się pragnie, jeśli chce się porzucić, jeśli się porzuca sferę czysty? „Wyjście z milczenia — pisał Jerzy Stempowski (w innym kontekście, ale warto w tym miejscu wypowiedź eseisty przywołać) — wymaga parania się słowem, tworzywem niepewnym, na przemian zbyt opornym lub zbyt płynnym, posłusznym prawom innym od praw myśli i wydającym przy manipulowaniu nim nieoczekiwane iskry i zgrzyty”. „Wszyscy — dodawał — piszący i milczący — poszukujemy słów potrzebnych do nawiązania kontaktu ze światem, który zmienił się dokoła nas i przerósł nasz poprzedni zapas terminów i pojęć”. Efekty praktyk przedstawieniowych zrodzone w trakcie takich poszukiwań (Stempowski pisał także o pułapkach wynikających z koniecznego wejścia w schematy językowe poddane presji i wpływom czynników bardzo różnej i niekiedy zaskakującej natury) złożyły się na swoiste repozytorium,

archiwum pamięci, w którym ta może się na każdym etapie swojego rozwoju przyglądać, poddając próbie rozwijające się w publicznej debacie dyskursy. Odębne miejsce w tym depozycie pamięci zajmuje zjawisko „drugiej fali” zainteresowania Holokaustem, w ostatnich dwóch dekadach koncentrujące się w studiach i dyskusjach nad postpamięcią, formą pamięci zapośredniczonej, scalającej doświadczenia świadków Zagłady z doświadczeniem tych, którzy urodzili się później i dorastali w cieniu narracji ocalałych, przepracowując ich historie we własnym stosunku do przeszłości, próbujących budować własną tożsamość, wygrodzić dla siebie miejsce w przestrzeni międzypokoleniowego dialogu oraz w teraźniejszości, w *Jetztzeit* — jak powiedziała by Walter Benjamin.

Te właśnie wątki podjęła, konstatując ich szczególną aktualność, Anna Kuchta w książce *Wobec pamięci*, opublikowanej w serii wydawniczej „Bezkręsy Kultury”. Jej tytuł i rozbudowany podtytuł precyzyjnie informują o treści. Autorka postawiła sobie za cel rekonstrukcję i zbadanie strategii tożsamościowych osób pochodzenia żydowskiego urodzonych i wychowanych w powojennej Polsce w świetle zjawiska postpamięci i na podstawie autobiograficznych tekstów literackich sześciorga autorów — Ewy Kuryluk, Bożeny Keff, Romana Grena, Magdaleny Tulli, Agaty Tuszyńskiej i Moniki Sznajderman. Właśnie późne ich urodzenie sprawia — zauważa Kuchta we *Wstępie* — że „zajęcie się ich twórczością każdorazowo odsyła jednocześnie do rozważań skoncentrowanych na funkcjonowaniu pamięci (i postpamięci) Zagłady, możliwościach i powinnościach świadka czy też na pytaniu o międzypokoleniową transmisję traury” (s. 7). Anna Kuchta rezygnuje z konstruowania „uniwersalnej teorii”, całościowego ujęcia tożsamości drugiego pokolenia Żydów po Holokauście, oddalając tym samym od siebie konieczność wejścia w spory natury filozoficznej, historycznej, socjologicznej czy psychologicznej. Koncentruje się natomiast na tym, co w historiografii nazywa się mikrohistorią, czyli na indywidualnych, osobistych świadectwach zmieniającej się pamięci o Zagładzie, „prywatnych mapach stosunków polsko-żydowskich w dwudziestym i dwudziestym pierwszym wieku” (s. 7). Przywołane w pracy utwory (Kuchta jest świadoma ich niereprezentatywności dla pokolenia dzieci ocalałych, istnienia świadectw nieupublicznych, dla badaczy niedostępnych, świadectw „całkowitego wyparcia”, wreszcie doświadczeń i coraz liczniejszych głosów trzeciej generacji Żydów po Zagładzie) to „intymne, indywidualne opowieści przedstawicieli pokolenia »po«, skoncentrowane na rodzinnej historii naznaczonej wojenną traumą oraz opisujące proces transmisji pamięci i kształtowania się tożsamości dzieci ocalałych” (s. 49), „jednostkowe historie, które w wielowymiarowy sposób ukazują różne aspekty zjawiska postpamięci” (s. 279). Autorka przyznaje, że wybór takiego właśnie tematu badawczego (od razu powiem, że okazał się niezwykle owocny) jest wyzwaniem wymagającym daleko posuniętej ostrożności (dodam od siebie, że wymagającym także szczególnej dyscypliny metodologicznej i interpretacyjnej). Jeśli — jak stwierdza — „mierzenie się ze świadectwami Zagłady to również stawanie się świadkiem z drugiej ręki” (s. 8) — a praca Kuchty jest tego potwierdzeniem — to ów status świadka zakłada nie tylko szerokie kompetencje, wiedzę o niezwykle rozległych kontekstach uruchamianych przez autorów prowadzących badania nad Holokaustem, więcej niż dobrą znajomość analizowanych utworów i ich własnych kontekstach (również rozległych i oczywiście zmiennych), ale

także przekonującą strategię interpretacyjną, pozwalającą na selekcję obfitej literatury przedmiotu, jej uporządkowanie, wreszcie — uprawomocnienie własnej wykładni. Dla każdego, kto choćby pobieżnie przeglądał dokumentację bibliograficzną dotyczącą literatury holokaustowej, jest jasne, jak trudne zadanie stoi przed badaczem próbującym się do niej zbliżyć, że wymaga oprócz kompetencji ujęcia transdyscyplinarnego, „wieloperspektywicznej” postawy porzucającej wymogi jednoznaczności i znajdującej dla siebie przekonującą motywację w osobistym i produktywnym odczytywaniu wspomnieniowych utworów dzieci ocalałych. Zadanie, jakie postawiła przed sobą Kuchta, z pewnością niełatwe, dzięki szczęśliwemu połączeniu różnych perspektyw oglądu z badawczą rzetelnością, przede wszystkim zaś dzięki trafnemu wyborowi tytułowej tożsamości i postpamięci jako pary pojęć porządkujących poddany analizie materiał literacki, udało się Jej z powodzeniem wykonać.

Anna Kuchta podkreśla specyfikę polskiej literatury postpamięciowej (fakt, że traktuje ją z uwagą, zasługuje na oddzielne uznanie), wynikającą ze szczególnej sytuacji osób pochodzenia żydowskiego w powojennej Polsce, wplątanych w historyczne i polityczne konteksty, które definiowały (i wciąż definiują) ich świadomość i tożsamość zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym, i które decydowały (jak „nieustanne narażenie na antysemityzm”, „doświadczenie opresji”) o trwającym dekadę milczeniu oraz wieloletnim opóźnieniu, z jakim przedstawiciele drugiego pokolenia dochodzili i dochodzą do głosu. Ich strategie tożsamościowe, niekoniecznie związane z wiarą i religijnością, wskazują — jak zauważa — „na kreatywne i indywidualne podejście do tożsamości, a także na łączenie — w różnych proporcjach — elementów tożsamości polskiej i żydowskiej” (s. 284).

Przyjmując, że omawiane utwory nie są dokumentami przeszłości ani urzędowymi źródłami historycznymi, tylko osobistymi wyznaniem, Anna Kuchta przyznaje im status świadectwa, które powinno się włączać w dyskurs na temat Holocaustu jako część „kulturowej reprezentacji pamięci” (s. 83). Dlatego nie może pominąć ich wymiaru estetycznego („instrumentarium estetycznych środków” — s. 83), literackich walorów, ich literackości, choć — jak deklaruje — nie podejmuje się oceny ich wartości. Ten aspekt, związany z ogólniejszym zagadnieniem reprezentacji, zajmuje uwagę wielu badaczy w Polsce i za granicą. Adorno uważał, że pisanie wierszy „po Auschwitz”, czy w ogóle twórczość artystyczna wykorzystująca cierpienie w funkcji artystycznego tworzywa, jest formą „narcystycznej kontemplacji”, nieuprawnioną estetyzacją bólu i cierpienia. Przekonywające uzasadnienie postawy innej niż Adornowska znajdujemy w cytacie umieszczonym przez Autorkę w końcowych fragmentach rozprawy: „nie ma sensu roztrząsać czy po Auschwitz można pisać wiersze, bo samo życie przyniosło już wystarczającą odpowiedź. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat o kacetach i Holokauście powstawały ich tysiące, jeśli nie miliony — nie licząc powieści, opowiadań, esejów, sztuk teatralnych, filmowych dokumentów i fabuły, a nawet komedii, symfonii, oper, obrazów, rzeźb czy happeningów. Zagłada nie zakwestionowała sztuki, ale posłużyła za inspirację” (s. 287). Literatura i poetyka wywiedzione z przemyślenia dziedzictwa Zagłady, w których znalazły swoje miejsce utwory wspomnieniowe drugiego pokolenia, nie estetyzują narcystycznie opowieści o nazistowskim ludobójstwie, nie są przeszkodą w jego ujęciu, nie wyłączają dyskursu historycznego, do którego przenikają za pomocą właściwych sobie form w tej

samej mierze, w jakiej on wpływa na nie. Ze swej strony sama literatura holokaustowa inspiruje i twórczo oddziałuje, czego dowodem może być książka Anny Kuchty. Jak echo powraca więc pytanie Hartmana: „Jakim głosem mówić po Holokauście?”. „Wyjątkowość wydarzenia, jakim było Auschwitz — pisał Giorgio Agamben — jest raczej bezdyskusyjna. [...] Dlaczego jednak miałyby być ono niewysłowione?” Także w języku figuralnym? Aleksandra Ubertowska określiła Zagładę jako doświadczenie na krawędzi mowy. Podążając za autorami analizowanych tekstów Kuchta pyta o możliwość wyartykułowania ich doświadczeń. „Tylko skąd wziąć te słowa? Gdzie je znaleźć?” — powtarza za Sznajderman (s. 287). Gdy nie obowiązują „*a priori* określone założenia i reguły” (s. 287), gdy wcześniej obowiązujące konwencje okazały się bezużyteczne albo się skompromitowały, w przełamywaniu milczenia i odzyskiwaniu głosu, w potrzebie mówienia „przeciw zapomnieniu, przeciw nicości” (s. 286), muszą być pomocne nowe środki, własne praktyki literackie, subiektywne i niepowtarzalne, trzeba poszerzyć możliwości wyrazu, poszukiwać wariacyjnych sposobów opowiadania, zmieniać perspektywy — stąd zatem wielokrotnie wskazywane przykłady eksperymentów formalnych i stylistycznych, gier językowych (mających niebagatelne znaczenie w opisywanych tożsamościowych strategiach): oniryczne opowiadania Gren i Tulli, gatunkowa hybrydyzacja, popkulturowa mitologia i wulgarny język Keff, rodzinna saga Tuszyńskiej, pełna niedomówień, rodzinnych idiomów i zwierzęcych metafor polifonia głosów Kuryluk, wspomnieniowy esej Sznajderman, rozbudowane, wiarygodne referencyjnie rozważania Tuszyńskiej i Sznajderman, ironiczne obserwacje Kuryluk i Keff. „Fakt odzyskiwania głosów — pisze Kuchta — odbija się więc na płaszczyźnie literackiej, świadczy o nim wybór indywidualnej formy i konwencji pisarskiej, stworzenie osobistej sieci odniesień” (s. 288). Jak wiadomo, sam Adorno wielokrotnie formułował postulaty sprzeczne z wcześniej przytoczonym sądem głosząc pochwałę daru opowiadania historii: „Wciąż trwające cierpienie ma także prawo do ekspresji, jak maltretowany do krzyku; dlatego raczej mylny byłby sąd, że po Oświęcimiu nie można już napisać żadnego wiersza”.

Książka Anny Kuchty, licząca 309 stron, zawiera wstęp, cztery rozdziały, zakończenie, bibliografię oraz indeks nazwisk ułatwiający czytelnikowi poruszanie się po wielowątkowej i pełnej przypisów całości, w gąszczu nazwisk, tytułów i cytatów. Jej konstrukcja została starannie przemyślana. Wstęp dobrze wprowadza w problematykę pracy i jej strukturę. Ważną jego częścią, zapowiadającą późniejsze powroty do uwag o charakterze definicyjnym i metodologicznym, jest fragment dotyczący doprecyzowania pojęć „Holokaust”, „Szoa”, „ludobójstwo”, „Zagłada”. Autorka przedstawia ustalenia różnych autorów, ale ostatecznie stwierdza, iż należy „zaakceptować niedoskonałość terminów, którymi dysponują współczesne studia nad Holokaustem” (s. 11). Daleka jest jednak od akceptowania „niedoskonałości” nie tylko terminów, ale także (a może przede wszystkim) kolejnych stwierdzeń i tez, co nie oznacza, warto podkreślić, opowiedzenia się za ich jednoznacznością. Ogromna liczba cytatów pozwala Jej formułować rozbudowane komentarze bez wdawania się w manipulowanie słowem i semantyczne roztrząsania, otwierające natomiast różne możliwości interpretacyjne. To niewątpliwa zaleta książki, świadcząca o rozległej wiedzy i dociekliwości Autorki. Ale to, co jest zaletą, może się też wydać wadą. Pomijając to, że praca przypomina kolaż pracowicie składany z cudzych wypowied-

dzi, pomijając częste nawroty do kwestii omawianych wcześniej, niemal dosłowne powtórzenia krótszych i dłuższych fraz (co mniej cierpliwy czytelnik określiłby jako pewną ułomność narracji), nawet uważnemu czytelnikowi niełatwo niekiedy rozpoznać w gąszczu przywoływanych poglądów własne stanowisko Autorki. W opinii Benjamina, przekonanego o tematycznej ekspresji cudzych wypowiedzi, cytaty niczym „zbójcy na drodze” wyskakują z zasadzki, by odebrać leniwym czytelnikom ich własne myśli. W tym przypadku można czasem odnieść wrażenie, że cytaty ukrywają lub wręcz zastępują własną myśl Autorki. Przyjmuję jednak, że nie bezradność wobec pojawiających się wątpliwości, lecz wspomniana ostrożność, dążenie do precyzji i możliwie wyczerpującego przekazu, niepomijającego żadnego istotnego świadectwa, „nadają tu ton”. Akceptuję to, że Anna Kuchta stawia się w pozycji „świadka z drugiej ręki” i oddaje tym samym — także jako „świadek-spadkobierca” — sprawiedliwość „cudzym głosom” (w odniesieniu do postpamięciowego pokolenia podkreśla przecież, że „okrucy cudzej pamięci silnie odznaczają się na tożsamości jego przedstawicieli” — s. 93). Dzięki temu można się utwierdzić w przekonaniu, że bardzo dobrze zna stan badań, swobodnie porusza się w jego obrębie, a dzięki zastosowanej kolażowej metodzie problemy i omawiane utwory zyskują szeroki kontekst pozwalający uniknąć jednostronności przedstawicieli wielu frontów, na których ścierały się interpretacje dotychczasowe.

Trzy pierwsze rozdziały książki poświęcone są definicjom i metodologii. Przyjmując za podstawę własnych rozważań koncepcję postpamięci wprowadzoną do szerszego obiegu przez Marianne Hirsch Kuchta rozpoczyna swą opowieść od przyjrzenia się tej kategorii, zgodnie z zamarkowanym w tytule pracy jej określeniem jako tła rozwijanej w dalszej kolejności, a kluczowej kwestii tożsamości drugiego pokolenia. Postpamięć — podsumowuje po przytoczeniu definicji Hirsch oraz krótkiej wykładni jej koncepcji — to „niezwykle silne narzędzie kształtujące tożsamość przedstawicieli drugiego pokolenia oraz ich stosunek do rzeczywistości” (s. 21). Postpamięć absorbuje elementy narracji o przeszłości pochodzące nie z własnego doświadczenia, lecz z doświadczenia ocalałych („wrzucenie” w cudzą narrację). Pojawia się tu cały szereg problemów komunikacyjnych, które komplikują międzypokoleniową transmisję i wywierają destrukcyjny wpływ na kształtowanie własnej tożsamości przedstawicieli generacji „po”. Postpamięciowa rekonstrukcja przeszłości musi się więc łączyć z refleksją nad poznawczą wartością narracji o przeszłości (często niekoherentnej i fragmentarycznej). Również z tego względu, że jest zapośredniczana nie tylko przez zasłyszane wspomnienia, ale także przez wyobraźnię i kreację — kwestia ta nieustannie powraca w dociekaniach Kuchty. Jak ważne jest splecenie narracji ocalałych z narracją przedstawicieli drugiego pokolenia, opisującą okoliczności transgeneracyjnego przekazu (literaturoznawcy nazywają je sytuacją narracyjną), pokazuje Autorka na modelowym przykładzie powieści graficznej *Maus* Arta Spiegelmana. Splecenie to jest istotnym literackim „chwytym” większości omawianych w dalszych częściach rozprawy utworów.

Przedstawiając źródła współczesnego namysłu nad pamięcią Kuchta wymienia wśród różnych dyscyplin naukowych nią się zajmujących m.in. filozofię, ale bez konkretnych koncepcji ani nazwisk. Wspomniałem wcześniej, że Kuchta w swojej pracy programowo rezygnuje z kontekstów filozoficznych, ale akurat kwestia pamięci jest

mocno w nich osadzona — filozof wskazałby tu Arystotelesa, Augustyna, Tomasza z Akwinu, Kartezjusza, Leibniza, Locke'a, z bliższych nam na pewno Nietzschego, Bergsona i Ricoeura. Dzięki sięgnięciu do filozoficznego rezerwuaru można byłoby także wzbogacić słusznie oceniany przez Autorkę jako istotny w międzypokoleniowych relacjach aspekt etyczny. Odnotowaną w badaniach polskich „inwazję tematów holokaustowych” po roku 2000 (s. 44), po ich marginalizowaniu i instrumentalizowaniu w powojennej Polsce, warto było przedstawić obszerniej i w sposób bardziej systematyczny, nie tyle po to, by uzupełnić rubrykę tytułowaną „stan badań”, ile dlatego, że wyartykułowanie wprowadzanych dzięki tej inwazji nowych paradygmatów, nowych wątków (ujawnianych i omawianych zresztą szczegółowo później), mogłoby wzmocnić argumentacyjną podbudowę analitycznej części rozprawy.

„Nie jest możliwe przebadanie wszystkich postmemorialnych utworów” (s. 57), dlatego ważne są kryteria wydzielające korpus analizowanych tekstów, choć — jak zauważa autorka — „coraz trudniej jest określić ścisły kanon literatury holokaustowej” (s. 52). Znalazły się w nim: *Goldi: apoteoza zwierczakowości* i *Frascati: apoteoza fotografii* Ewy Kuryluk, *Utwór o Matce i Ojczyźnie* Bożeny Keff, *Wyznanie* Romana Greny, *Włoskie szpilki* i *Szum* Magdaleny Tulli, *Rodzinna historia lęku* Agaty Tuszyńskiej oraz *Falszerze pieprzu. Historia rodzinna* Moniki Sznajderman. Są to dzieła autorów urodzonych po wojnie, wydane w ciągu ostatnich piętnastu lat. Fakt, że poza jednym są dziełami kobiet, nie był kryterium ich doboru, ale świadczy — zdaniem Kuchty — że kobieca twórczość postpamięciowa nie jest zjawiskiem marginalnym, przeciwnie — wskazuje na silny związek między tożsamością etniczną a genderową. Wyselekcjonowanych autorów łączy wspólnota doświadczeń, podobieństwo sytuacji społecznej i biograficznej, świadomość własnego statusu jako spadkobierców i „strażników pamięci” podejmujących próbę zmierzenia się lub rozliczenia z przeszłością i rodzinną historią, wreszcie — akcentowanie żydowskiego pochodzenia („deklarują oni, że są — lub w jakimś stopniu czują się — Żydami” — s. 68). Ich utwory to jednocześnie świadectwa różnych postaw, których wyrazem są narracje niejednorodne, zróżnicowane gatunkowo, formalnie, także tematycznie. Dlatego — wyjaśnia autorka — innym „istotnym kryterium, które pozwoliło na wybór niewielkiego wycinka z twórczości drugiego pokolenia, było [...] pytanie o tworzenie osobistych narracji” (s. 67).

Głównym tematem omawianych utworów są zagadnienia tożsamościowe. To jednocześnie najważniejszy z problemów, jakie postawiła przed sobą Anna Kuchta, świadoma, że pytanie o żydowską tożsamość jest zagadnieniem skomplikowanym z powodu trudnej do jednoznacznego zdefiniowania w warunkach polskich „żydowskości”, jak też z powodu wieloznaczności, jaką są obciążone różnorodne definicje samego pojęcia „tożsamości”. Rozważając ów problem, A. Kuchta korzysta z ustaleń Małgorzaty Melchior, Katki Reszke, Erika Eriksona, Glynis M. Breakwell i innych, wspartych na różnych perspektywach metodologicznych i tradycjach teoretycznych, ale chcąc dookreślić pojęcie „tożsamości” tak, by odnosiło się ono do „konkretnego aspektu zjawiska tożsamości” (s. 73), proponuje definicję własną: „przez »tożsamość« rozumiem przede wszystkim i w pierwszej kolejności poczucie tożsamości jednostki (związane z subiektywnym postrzeganiem siebie), a następnie sposoby, w jakie jest ono manifestowane w wymiarze osobistym i społecznym [...]. Interesuje

mnie zatem tożsamość wynikająca z osobistego poczucia jednostki” (s. 74). Wyeksponowanie w określeniu tożsamości osobistego poczucia jednostki i subiektywnego postrzegania siebie okazało się produktywnym zabiegiem, który pozwolił autorce nie tylko pochylić się nad autobiograficznymi tekstami ujawniającymi indywidualne sposoby poszukiwania żydowskich form przynależności i indywidualne strategie tożsamościowe, ale też je dokładnie i interesująco przedstawić. W sferze subiektywnych odczuć sytuuje Kuchta kwestię nakazu i wyboru, nadanej odgórnie tożsamości i autodefinicji. „W omawianych tekstach przedstawiciele drugiego pokolenia — pisze — dochodzi do swoistej syntezy obu tych koncepcji, albo raczej współlistnienia w indywidualnych narracjach zarówno elementów pojmowania tożsamości w ujęciu prymordialnym, jak i w ujęciu sytuacjonistycznym” (s. 94). Z pytaniem o sposób konstruowania własnej podmiotowości w konfrontacji z „żydowskością” związana jest „praca tożsamościowa”, obejmująca wiele różnych aspektów, działań i zdarzeń — od zdobycia wiedzy o żydowskim pochodzeniu (Kuchta określa je za Melchior „doświadczeniem inicjacyjnym”), decydującego o rozkładzie wcześniejszego projektu tożsamościowego, do ujawnienia tego pochodzenia, siebie jako Żyda. Proces ten ma charakter dynamiczny, przebiega nie bez trudności i nie jest zamknięty, jest pełen zakrętów, wahań, zagrożeń i związanych z nimi problemów — trudno budować tożsamość wobec niedostatku czy też całkowitego braku tradycyjnej społeczności i kultury żydowskiej (Jean Baudrillard pisał o „nekrospetywie”, myśleniu z perspektywy świata, którego nie ma, z perspektywy radykalnej nieobecności). Mamy tu do czynienia nie tylko z zaburzeniami w postrzeganiu własnej wartości, ale i niejednoznaczną samoidentyfikacją. Za Jonathanem Webberem Kuchta skłonna jest mówić o tożsamości w liczbie mnogiej (tak jak o wielu różniących się między sobą literackich deklaracjach tożsamościowych). Akcentuje też zmienność, „płynność”, jakby powiedział Zygmunt Bauman, tożsamości: „nie ma odgórnie zdefiniowanej, stałej tożsamości” (s. 78). Nieprzypadkowo pojawia się tu kategoria „podmiotu ponowoczesnego” — to kolejny wątek, który warto może było rozwijać. Postmodernizm uczynił z tożsamości jedną z podstawowych kwestii w obliczu załamania się dawnych modeli tożsamościowych (rozwijali ją twórczo Foucault, Derrida, Lyotard czy Baudrillard). Jak zauważyła Aleksandra Kunce w analizującej ten problem i poruszającej pracy *Tożsamość i postmodernizm* (2003), „perspektywa postmodernistyczna [...] jest właściwie zgodą na opisy wskazujące na rozedrganie tożsamości”. Metafora „kłacza” Gilles’a Deleuze’a i Felixa Guattariego — przykładowo — pozwoliłaby skonceptualizować ambiwalencje „dziania się” tożsamości i samej tożsamości, która raz jest procesem albo aspektem działań, raz stanem, efektem tych działań.

Anna Kuchta sprawnie przeprowadza czytelnika przez interesujące ją teksty i z powodzeniem testuje własną strategię interpretacyjną. Nie podejmuję się streszczenia książki. Po pierwsze — jest to przedsięwzięcie niewykonalne ze względu na jej w dużej mierze rekonstrukcyjny charakter. Po drugie — nawet gdyby się okazało, że prezentacja jej zawartości jest w jakiejś mierze możliwa, to zabieg taki prowadziłyby do zniekształcających „żywą i ciągłą tkanekę” tekstu uproszczeń i fragmentaryzacji. Po trzecie wreszcie — autorka powraca w głównym i najobszerniejszym rozdziale do zagadnień przedstawionych wcześniej w częściach teoretycznych — tym razem w bezpośrednim związku z konkretnymi rodzinnymi biografiami i konkretnym ma-

terialem literackim, w którym biografie te są zapisane, a więc w sposób porządkowany autorską narracją przedstawiciele drugiego pokolenia. Niektóre z tych zagadnień już omówiłem. W tym miejscu zwróć jeszcze uwagę na szczególne znaczenie wybranych do analizy utworów jako swoistych instrumentów kształtowania tożsamości ich autorów, formowania samoświadomości i odzyskiwania podmiotowości. To w nich, za ich pomocą — jak pisze Kuchta — „ujawniają się skomplikowane relacje rodzinne, wyobcowanie na wielu poziomach (nie tylko związane z pochodzeniem żydowskim, ale także z zaburzoną komunikacją między dziećmi a rodzicami czy stygmatyzacją ze strony rówieśników), a więc »poczucie niewytłumaczalnej inności«. Analizowane utwory ukazują również trudną i wyboistą drogę prowadzącą do rozpoznania rodzinnej tajemnicy, a także [...] obecność »unikalnych mechanizmów radzenia sobie, mechanizmów naprawczych [...], kreatywności i aktywnych wyborów tożsamościowych» (s. 279). To dzięki literackim opowieściom udaje się ich autorom przepracować traumatyczne dziedzictwo, to one zawierają w sobie niebagatelny potencjał katartyczny. Ważną cechą tych wyznań (również będących ich źródłem doświadczeń) jest intymność, która szuka — niejako wbrew sobie — formy otwartej, zdolnej przekroczyć granicę między prywatnością a historią, fikcją a dokumentem, literaturą a życiem. Przyjęta strategia tożsamościowa, jeśli prowadzi do odzyskania podmiotowości, to w części także po to, by autora oddzielić od siebie, by go zrelatywizować względem siebie za pomocą świadectwa, którego przeznaczeniem jest upublicznienie.

Zbliżając się do końca moich uwag, posłużę się ponownie słowami Anny Kuchty, tym razem z podsumowującego rozprawę *Zakończenia*: „Polsko-żydowskie doświadczenie postpamięci stanowi wciąż otwarty temat badawczy, pełen nieodkrytych obszarów i być może szczególnie istotny dziś, gdy pytania o pamięć Holocaustu i zarazem zagadnienia tożsamościowe stanowią stały element naukowych i społecznych debat, nierzadko burzliwych. Niniejsza monografia nie odsłania wszystkich niewiadomych, wskazuje natomiast dalsze możliwości interpretacyjne” (s. 288). Kuchta wskazuje tu możliwość porównania doświadczeń drugiego pokolenia z doświadczeniami pokolenia trzeciego albo zderzenie doświadczenia dzieci ocalałych wychowanych w Polsce z doświadczeniami tych, których rodzice wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych i Izraela, co mogłoby być przyczynkiem do pogłębionej analizy narodowej specyfiki postpamięci. Dodam, że innym, wspomnianym zresztą przez nią wątkiem, byłaby konfrontacja literatury postmemorialnej z literackimi świadectwami Zagłady z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia, opisanymi przez Aleksandrę Ubertowską w monografii *Świadectwo — trauma — głos. Literackie reprezentacje Holocaustu* (2007), znakomicie porządkującej metodologicznie przedpole przeprowadzonych w niej analiz oraz traktującej w szerokim zakresie także o tożsamości i pamięci Zagłady.